

STUDIA HILDEGARDIANA SARIENSIA 2 (2015)

Postać Hildegardy z Bingen — wielkiej mistyczki, doktora Kościoła, pierwszej znanej z imienia kobiety–kompozytorki, promotorki zdrowego trybu życia i jej wielopłaszczyznowa działalność — budzi coraz większe zainteresowanie w Polsce. Przejawem jej wzrastającej popularności są sesje i kongresy jej poświęcone, obecność Polskiego Towarzystwa Przyjaciół św. Hildegardy, wydającego pismo „Filary zdrowia”, propagujące dziedzictwo św. Hildegardy, koncerty, na których promowana jest muzyka jej autorstwa, a ostatnio (2014) powołane do życia „Studia Hildegardiana Sariensia” jako jeden z nurtów żorskiego Festiwalu Twórczości Religijnej *Fide et Amore*.

Periodyk ten, którego pojawienie się w rodzimej przestrzeni naukowej należy powitać z radością, jest — jak zaznaczono na s. 4 — rocznikiem naukowym tegoż festiwalu. Zawarte w nim teksty rozdzielone zostały między typowe działy: (1) artykuły i rozprawy (a w jego ramach: pięć tekstów o zdrowiu według św. Hildegardy, cztery o dziedzictwie św. Hildegardy oraz trzy teksty o chorale gregoriańskim); (2) omówienia, recenzje, *varia*; (3) dodatek nutowy zawierający nagrodzone kompozycje w I Międzynarodowym Konkursie Kompozytorskim pod tym samym tytułem co festiwal. Ten ostatni element wskazuje, że organizatorzy w szerokim spektrum zagadnień dotyczących postaci świętej wizjonerki jej twórczość muzyczną

postrzegają jako pierwszoplanową, co absolutnie nie jest zarzutem. Do tego wątku wrócę w końcowej partii mojej recenzji.

Tak więc wydarzenie kulturalne pod nazwą Festiwal Twórczości Religijnej w ciągu dziewięciu edycji znacznie poszerzyło swój pierwotnie zakreślony obszar, dając szansę wypowiedzi zarówno artystycznej, jak i naukowej. Należą się z tego względu słowa uznania organizatorom, a osobliwie ks. dr. Wiesławowi Hudkowi — *spiritus movens* tego przedsięwzięcia. Pozwolę sobie pokrótce omówić drugi numer rocznika, pozostałe komponenty festiwalu pozostawiając do ewentualnej oceny przez recenzenta — świadka ubiegłorocznych wydarzeń.

Zasadniczą część zeszytu otwiera refleksja Małgorzaty Kowalewskiej *Filozoficzne podstawy medycyny Hildegardy z Bingen* (s. 15–23). Autorka stara się wskazać na te filozoficzne poglądy Hildegardy, które legły u podstaw medycyny. Tak naprawdę, to owe poglądy zostały sformułowane w szkole pitagorejskiej i wraz z dziedzictwem świata antycznego weszły do kanonu nauki akademickiej w średniowieczu. Stąd w piśmiennictwie samej Hildegardy nie odbiegają w istotnym stopniu od tego, co przekazała europejskiej nauce filozofia grecka. Hildegardiańskim rozszerzeniem tamtej koncepcji jest oczywiście powiązanie jej z filozofią chrześcijańską. O ile zdrowie człowieka (somatyczne i psychiczne) związane było już w antyku z moralnością, to w pismach Hildegardy jest wyraźnie owa moralność dookreślona: o zdrowie człowieka należy dbać, będąc w zgodzie z Dekalogiem.

Drugim tekstem jest artykuł Philippe’a Lorona *La medicine de Sainte Hildegarde au quotidien* (s. 25–29; tłumaczenie całego tekstu — *Medycyna św. Hildegardy współcześnie*, s. 29–33). Autor zastanawia się nad tym, na ile współcześni lekarze mogą czerpać z myśli św. Hildegardy. Główny akcent w swoim wywodzie kładzie na naturalność pożywienia, które jest i powinno być jednocześnie lekarstwem, i odwrotnie: lekarstwo może być także pożywieniem. Autor zwraca też uwagę, że zalecenia (nie tylko Hildegardy) odnośnie do zdrowego trybu życia, tak popularne we współczesnych społeczeństwach rozwiniętych, nie zawsze są łatwe do realizacji, biorąc pod uwagę płynące zewsząd nawoływania do zwiększonej konsumpcji. Propozycja świętej jest całościowa: należy żyć nie tylko zdrowo, lecz także świątobliwie, praktykując post, umiarkowanie i w ogóle cnoty chrześcijańskie.

Jolanta Zajdel przedstawiła komunikat *Filary zdrowia w medycynie św. Hildegardy. Moda czy ponadczasowy drogowskaz do pełni życia?* (s. 35–36), będący w istocie powieleniem niektórych tez poprzedniego autora, przy czym warto odnotować, że J. Zajdel mocniej akcentuje kwestię postu, postrzegając go nie tylko jako odmawianie sobie części pożywienia, ale także zmniejszonego korzystania z mediów i rozrywki.

Pogłębił ten wątek ks. Jacek Wróbel w tekście *Piękno i post. Hildegardy z Bingen rozumienie praktyki postu* (s. 39–42). Rozdarcie między duszą i ciałem jest czynnikiem sprowadzającym na człowieka zło, w tym choroby. Żadne zatem sposoby

leczenia nie przyniosą skutku, jeśli uprzednio nie przywróci się w człowieku równowagi i harmonii. Dieta i post są częścią drogi, jaką powinien podejmować człowiek, by powrócić do Stwórcy. Jak się okazuje, Hildegarda surowo karci praktykę przesadnego, wyniszczającego postu, który uważa za równie grzeszny jak obżarstwo. Człowiek tłusty niejako bluźni Bogu swoim wyglądem; nadmiernym postem zaś wyniszczony ledwie żyje, „bo w jego brzuchu zbierają się wiatry i śluzy, które następnie się wydostają”

Jeden z kilku tekstów dotyczących muzyki przedstawił ks. Wiesław Hudek. *Muzykoterapia a twórczość św. Hildegardy jako droga do zdrowia* (s. 43–51) jest dopełnieniem rozważań medyków o zdrowiu człowieka. Wpływ muzyki na duszę zauważono już w starożytnej Grecji i ujęto w teorię psychagogii. Pitagoras podobno miał uleczyć młodzieńca z miłości stosując śpiew w określonej tonacji. Autor w swoim wystąpieniu kreśli najpierw rozumienie pojęcia „muzykoterapia”, a następnie stawia pytanie, czy św. Hildegardę można nazwać prekursorką muzykoterapii. Przewornie nie udziela twierdzącej odpowiedzi (*de facto* w ogóle nie udziela), bo wydaje się, że na ten tytuł bardziej (a już na pewno biorąc pod uwagę chronologię) zasługiwałby starotestamentalny Dawid, który grą na kinnor ujarzmił popędliwą charakter króla Saula.

Cztery następujące dalej artykuły składają się na część zatytułowaną *O dziedzictwie św. Hildegardy*, z których aż trzy są ponownie autorstwa Małgorzaty Kowalewskiej. Pierwszy, *Ku symfonii chwały. Rola muzyki w myśli Hildegardy z Bingen* (s. 55–63), jest analizą tej części myśli świętej, która dotyczy muzyki rozumianej jako harmonia niebieska. Autorka na początku przywołuje znaną koncepcję harmonii sfer, skrótowo ukazując czytelnikowi jej rozwój w dziejach filozofii starożytnej, następnie okresu patrystycznego, wczesnego średniowiecza, by wreszcie dojść do postaci Hildegardy. Celem nie tylko człowieka, ale całego stworzenia jest propagacja chwały Bożej. Najwyższą formą uwielbienia Boga jest pieśń pochwalna, co dobitnie wskaże wiele, wiele lat później Benedykt XVI. Wizjonerka z Bingen opisuje zastępy aniołów, które nieustannie tworzą piękną muzykę jako wyraz uwielbienia Stwórcy. Doskonałym stanem zaś byłby ten, w którym obie „symfonie”: niebiańska i ziemską, materialną, współbrzmiałyby całkowitą zgodnością.

W drugim tekście, *Hildegardy z Bingen „Wyjaśnienia trzydziestu ośmiu kwestii” — wybrane przykłady* (s. 65–71), M. Kowalewska przybliży czytelnikowi historię powstania pomniejszego dzieła Hildegardy w jej literackiej spuściźnie. Jest to pisemna odpowiedź na zadane jej przez brabanckich cystersów pytania z zakresu teologii i filozofii. Samo skierowanie pytań do Hildegardy unaocznia nam, jakim poważaniem cieszyła się wówczas — w końcu kobieta z klasztoru w Bingen. Autorka artykułu omawia odpowiedzi Hildegardy na siedem pytań. Należy odnieść się z uznaniem do pracy M. Kowalewskiej, która cytuje odpowiedzi w oryginale łacińskim, tłumaczy je na język ojczysty i opatruje autorskim komentarzem, a w jednym przypadku nawet dodaje (obok hildegardiańskich) własne objaśnienia.

Ostatni tekst tej autorki, *The Linguistic Artistry of Hildegard of Bingen as Exemplified in Her Letters* (s. 73–86; tłumaczenie abstraktu — *Artyzm językowy Hildegardy z Bingen na przykładzie jej listów*, s. 86), jest w pewnym stopniu przedłużeniem nurtu epistolograficznego Hildegardy, ujętego w poprzedzającym artykule. Teraz autorka podjęła się analizy listów świętej z punktu widzenia właściwości języka. Bogata metaforyka, porównania, figury stylistyczne itp. sprawiają, że listy Hildegardy mają wyszukaną formę artystyczną: proza, którą zostały napisane, w wielu miejscach mocno zbliża się do poetyki.

Zamykający tę część zeszytu artykuł Marty Kierskiej-Witczak *Recepcja twórczości Hildegardy z Bingen przez współczesnych* (s. 87–89) jest bardzo syntetycznym ujęciem problemu. Lakoniczny tekst jest jednak o tyle wartościowy, że stanowi *collectarium* piśmiennictwa, kompozycji i dyskografii świętej, wydanego w czasach nowożytnych (dominuje XX w.).

Trzeci segment zeszytu (*O chorale gregoriańskim*), najmniej związany z postacią Hildegardy, stanowią trzy — różne tematyką, wspólne ideowym fundamentem — przedłożenia. Jako pierwsze redaktorzy umieścili *Słowo – znak – gest – dźwięk. Semiologia śpiewu gregoriańskiego i interpretacja* Michała Sławeckiego (s. 93–96). Autor zawarł w nim omówienie podstawowych kategorii semiologicznych. Wychoząc od cytatu Alberto Turco, znakomitego semiologa, snuje rozważania na temat istoty śpiewu gregoriańskiego, następnie przechodzi do przypomnienia jego historii, której punktem przełomowym była wymuszona wizyta papieża Stefana II (lub III, bo w tej materii panuje zamieszanie) na dworze Pepina Małego (Krótkiego) w 754 r. Po tym skrótowym opisie powstania chóralu gregoriańskiego M. Sławecki powraca na grunt semiologii, rozpatrując kierunek i wzajemne relacje trzech gestów: gestu wokalnego (dźwięk) — gestu manualnego (grafia) — gestu dyrygenckiego (interpretacja grafii).

Susi Ferfaglia jest autorką następnego, modelowo od strony metodologicznej skonstruowanego artykułu *Interpretacja wielkoczwartkowego obrzędu umywania nóg Mandatum z Graduału ms. 205 ss. Klarysek w Krakowie na podstawie wybranych antyfon* (s. 97–107). Autorka na wstępie opisuje źródło historyczne, w którym ów obrzęd został zanotowany. Kodeks 205 jest dobrze znany choralistom, głównie ze względu na obecność w nim krótkiego traktatu chóralowego *Ista rubrica*, nie mającego odpowiednika w przekazach zachodnich. Głównym założeniem autorki jest analiza antyfon wykonywanych w trakcie obrzędu *Mandatum*; analiza poprowadzona z punktu widzenia etosu poszczególnych tonów kościelnych. Sądzę, że niepotrzebnie przy tym asekuruje się zaznaczając, że tekst nie pretenduje do miana muzykologicznego (s. 99). To jest tekst muzykologiczny, a pewna nieśmiałość poddyktowana jest zapewne z jednej strony pokorą badacza, z drugiej, jak sądzą, skrótowym — ale przecież z konieczności — potraktowaniem zagadnienia. Autorka (nie-Polka) wykorzystwała polskojęzyczną literaturę naukową raczej starszą, stąd mogą jedynie uprzejmie podpowiedzieć, że na temat obrzędu *Mandatum* pojawiła się praca ks. Piotra Wiśniewskiego *Śpiewy mandatum w polskich drukach muzycz-*

no-liturgicznych XVII wieku (Warszawa 2008). Co prawda, dotyczy ona śpiewów zarejestrowanych po *Tridentinum*, jednak warto byłoby ją uwzględnić w tak interesującym tekście. Podobnie w kwestii symboliki muzycznej słynnych kapiteli z opactwa w Cluny i generalnie o etosie modi mamy do dyspozycji rodzime opracowanie tego zagadnienia (ks. Robert Bernagiewicz, *Etos melodii gregoriańskich według anonimowego traktatu „De modorum formulis et tonarius”*, „Liturgia Sacra” [2004], nr 2).

Zamykającym tę część artykułem jest rys historyczny żorskiego festiwalu autorstwa Piotra Leskiego *Chorał gregoriański podczas Festiwalu Twórczości Religijnej „Fide et Amore”* (s. 109–115). Autor kronikarsko zebrał twórczość muzyczną obecną podczas ośmiu edycji (2007–2014); zrazu ogólnie, właściwie tworząc wykaz prezentowanych utworów i wykonawców, następnie w tym samym, chronologicznym porządku zestawiał dzieła chorałowe i ich wykonawców w trakcie owych ośmiu edycji. Tekst jest, co prawda, suchym zapisem, jednakże należy docenić jego wartość dokumentacyjną.

Widać dokładnie, że w takim samym stopniu, w jakim organizatorzy festiwalu poszerzyli jego formułę o konkurs kompozytorski oraz działania naukowe, w takim też pragną dotrzeć do możliwie najszerzego kręgu zainteresowanych tą szeroką problematyką. Dodatkowo, widoczna jest w tych działaniach ambicja organizatorów, by nadać im (tj. działaniom) możliwie najwyższy poziom. Do umiędzynarodowienia festiwalu i konkursu dochodzi także umiędzynarodowienie rocznika. W takim kontekście należy postrzegać dość obszerne streszczenia rozpraw naukowych, tłumaczonych (niekiedy w całości) na trzy języki zachodnie, co jest rzadko obserwowaną właściwością pism naukowych, poprzestających na ogół na krótkim streszczeniu w jednym języku.

Jest także zrozumiałe i godne uznania powołanie rady naukowej, w skład której wchodzi osoba światła nauki także spoza Polski. Zespół recenzencki, wymieniony na s. 4, to także wysokiej klasy specjaliści z zakresu sztuki muzycznej i muzykologii. Można jedynie w tym miejscu podpowiedzieć życzliwie, aby do zespołu recenzentów powoływać także specjalistów z innych dyscyplin, szczególnie zaś medycyny. Interdyscyplinarny charakter rocznika wręcz domaga się takiego składu. Z pewnością podniesie to prestiż pisma, zwłaszcza kiedy redakcja wystąpi (a powinna) o urzędową ocenę i przydzielenie punktów naukowych, do czego gorąco zachęcam i czego serdecznie życzę.

Tom drugi rocznika zawiera sporo materiału ilustracyjnego, co podkreśla i wzmacnia aspekt dokumentacyjny zeszytu. Okładka, choć skromna, zaprojektowana jest estetycznie. Całość prezentuje się dobrze, choć na kilka kwestii trzeba uczciwie zwrócić uwagę.

Najważniejszym chyba wydaje się — to taki postulat — że redaktorzy techniczni pisma powinni stanowczo zwiększyć rozmiar czcionki, którą przedstawiane są teksty, a już absolutnie wymagane będzie zwiększenie jej w przypisach. Jeśli

mamy — za radą św. Hildegardy — dbać o zdrowie, to niechże redakcja da w tym względzie dobry przykład. Przyznam, że „*Studia Hildegardiana*” przeczytałem w okularach (każdy wiek ma swoje prawa), a mimo tego lektura przypisów sprawiała solidny kłopot.

Podobna uwaga techniczna nasuwa się przy lekturze dodatku nutowego. O ile utwory instrumentalne są przedstawione czytelnie, o tyle wokalne już nie zyskały takiej dbałości o tekst literacki. Uprzejmie w tym miejscu przypomnę, że w wizjach św. Hildegardy muzyka niebiańska to muzyka wokalna! Przecież *Pieśń ku czci św. Hildegardy* (s. 168) przy tej wielkości czcionki zajmuje połowę strony. Co stało na przeszkodzie powiększenie jej do wielkości całej strony — w trosce o wzrok czytelnika? Podobnie *Hymn na Rok Miłosierdzia 2016* — zredagowany w ten sposób, że melodia każdego z czterech głosów chóru znajduje się na osobnym systemie, powoduje, że tekst literacki jest odczytywalny z trudnością. Jako muzyk–praktyk sądzę, że przy tak nieskomplikowanej fakturze chóralnej można było głosy wokalne zredukować do typowego układu dwusystemowego, a uzyskany w ten sposób obszar druku tak zagospodarować, by możliwe było użycie większej czcionki. Naturalnie, wymienione wyżej uwagi są natury technicznej i na poziom merytoryczny nie wpływają; ale też recenzent jest od tego, by, po pierwsze, pochwalić to, co dobre, po drugie — wskazać na słabsze strony recenzowanego przedsięwzięcia.

Biorąc pod uwagę wiek niemowlęcy rocznika, bilans jawi się jednak jako więcej niż pozytywny. *Omnia principia parva sunt* — wierzę, że wraz z upływem czasu „*Studia Hildegardiana*” będą coraz lepiej redagowane od strony technicznej (w recenzowanym numerze widać jeszcze niedokładnie przeprowadzoną korektę: literówki — np. s. 15, 17, dwukrotnie wpisany tekst przypisu — s. 97), ale i merytorycznej (np. przez zamawianie tekstów oryginalnych zamiast przepracowanych czy wręcz przedruków).

Uważam, że należy szeroko propagować ideę festiwalu, zachęcam do włączenia się w przyszłości w szeroki nurt przybliżania idei św. Hildegardy, a tymczasem do zapoznania się z treścią najnowszego numeru *Studiów* zwłaszcza tych, którzy interesują się i zajmują, nawet nieprofesjonalnie, medycyną sytuującą się poza nurtem akademickim, bardzo modnym od dłuższego czasu zdrowym stylem życia, a także kulturą muzyczną Kościoła.

Gratulując zespołowi redakcyjnemu „*Studiów*” i zespołowi organizacyjnemu festiwalu na czele z niezłomnym ks. Wiesławem Hudkiem sukcesu artystycznego i naukowego, jakim jest przeprowadzenie dziewiątego Festiwalu *Fide et Amore* oraz wydanie drugiego zeszytu naukowego, życzę, by inicjatywy, które podejmują, obejmowały jak najszerszy krąg zainteresowanych, rozbudzały pragnienie obcowania z dobrą muzyką, a samo miasto Żory stało się wiodącym ośrodkiem propagowania idei zdrowego człowieka według zasad św. Hildegardy. Ufam że tak się stanie, a doskonałą okazją do tego będzie już najbliższy — jubileuszowy — festiwal.